



Zbrodnie OUN-UPA

Ideologia OUN-UPA

Nacjonalizm – terror – ludobójstwo

W początkach XX wieku zrodził się integralny nacjonalizm ukraiński, który propagował ideę zbudowania wielkiej niepodległej Ukrainy na terenach zamieszkałych przez Ukraińców, do których zaliczano m.in. Rusinów, Łemków, Bojków, Huculów, Dolinian. Miało to być państwo czyste etnicznie, bez mniejszości narodowych, kulturowych i religijnych, rozciągające się od Sanu po Don.

Rozprzestrzenianiu się powyższych idei służyły propagowane przez Dmytra Doncowa (1883-1973) oraz Mykołę Sciborskiego (1898-1941) poglądy o charakterze nacjonalistycznym i faszystowskim. Pierwszy z wymienionych, zafascynowany m.in. Adolfem Hitlerem i Benito Mussolinim, opublikował w 1926 roku „Nacjonalizm”. W książce uwypuklił ideę walki pomiędzy poszczególnymi narodami określonymi jako gatunki. Narody-gatunki zdobywają miejsce dla siebie, zwalczając i niszcząc inne narody-gatunki. Tym samym w wyniku walki jedne narody zyskują przestrzeń życiową kosztem innych narodów. W celu osiągnięcia zwycięstwa należy wykorzystać wszelkie dostępne środki i metody.

Sciborski, współzałożyciel Legii Ukraińskich Nacjonalistów (1925) oraz wspomnianej niżej Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (1929), był teoretykiem ukraińskiego nacjonalizmu, co wyłożył w opublikowanej w 1935 roku rozprawie „Nacjokracja”.

Warto wspomnieć także o „Dekalogu ukraińskiego nacjonalisty” opracowanym przez Stepana Łenkawskiego w 1929 roku, na którego tekst powoływało się w następnych latach wielu ukraińskich ideologów. Tekst „Dekalogu” był podstawą agitacji oraz szkoleń prowadzonych przez ukraińskich działaczy nacjonalistycznych. Niektóre z dziesięciu zawartych haseł nadal mogą budzić grozę i lęk – na przykład: „Nie zawahasz się spełnić największej zbrodni, kiedy tego wymaga dobro sprawy” („przykazanie 7”), oraz „Będziesz dążył do rozszerzenia siły, sławy, bogactwa i obszaru państwa ukraińskiego nawet drogą ujarznienia cudzoziemców” („przykazanie 10”).

Pod patronatem Goebbelsa

Na przełomie stycznia i lutego 1929 roku w Wiedniu powstała Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów (OUN) z połączenia Ukraińskiej Organizacji Wojskowej, Związku Ukraińskiej Młodzieży Nacjonalistycznej oraz Legii Ukraińskich Nacjonalistów. OUN – co podkreślono w nazwie – kierowała się ideologią ukraińskiego nacjonalizmu. Jej pracami w okresie przedwojennym kierował Jewhen Konowalec (1891-1938). Założyciele wspomnianej organizacji opierali się zasadniczo na poglądach wymienionych wyżej ideologów nacjonalizmu. Dodać



Pogrzeb polskich ofiar napadu na pociąg pod Zatyłem

**OUN weszła
w skład
międzynarodówki
faszystowskiej
działającej pod
patronatem Josepha
Goebbelsa i mającej
siedzibę w Stuttgarcie**

też należy, że OUN weszła w skład międzynarodówki faszystowskiej działającej pod patronatem Josepha Goebbelsa i mającej siedzibę w Stuttgarcie.

W pierwszych latach działalności OUN skupiała się na osłabieniu organizmu państwa polskiego nie tylko poprzez propagandę i szerzenie nacjonalistycznych idei oraz budowę własnej siatki konspiracyjnej, ale także na inicjowaniu akcji sabotażowych, dywersyjnych i terrorystycznych. Działalność tę

wspierały wrogie Polsce państwa sąsiednie, takie jak Niemcy, Rosja, Czechy oraz Litwa, a zintensyfikowała się ona po wybuchu II wojny światowej. Znaczącą rolę w podtrzymywaniu działalności OUN i propagowaniu ukraińskich idei narodowo-nacjonalistycznych odegrali duchowni i hierarchia Kościoła greckokatolickiego.

Pomiędzy kwietniem a sierpniem 1940 roku doszło do rozłamu w OUN. Część działaczy skupiła się wokół Stepana Bandery, który w latach 1933-1934 kierował Organizacją (jako tzw. przewodnik), a skazany na dożywotnie więzienie został po wybuchu wojny we wrześniu 1939 roku wypuszczony na wolność. Grupa ta (OUN-B) szerzyła idee rewolucyjne i docelowo zmierzała do politycznego uniezależnienia się od Niemców. Pozostała część OUN, związana z Andrijem Melnykiem (stąd OUN-M) tworzyła frakcję głoszącą potrzebę lojalnej współpracy z Niemcami w celu pokonania „okupantów” ziem ukraińskich.

Banderowska frakcja OUN powołała w 1942 roku do życia zbrojną formację, która przyjęła nazwę Ukraińskiej Powstańczej Armii (UPA). Jej celem było „wywalczenie” państwa ukraińskiego. Oczywiście, zgodnie z ideologią OUN miało to być państwo składające się wyłącznie z Ukraińców, bez mniejszości narodowych i w granicach ustalonych przez samych Ukraińców. Tym samym odrzucono wszelkie postanowienia aliantów odnośnie do powojennych granic i stref wpływów. Celem oczyszczenia terenów, które – według przywódców OUN – miały być bezspornie ukraińskie, UPA przy pomocy spolegliwych cywilów, często także przy milczącej zgodzie Niemców, prowadziła różnego rodzaju działania mające na celu „oczyszczenie” tegoż terenu z Polaków, Żydów, Cyganów, Rosjan, Czechów, Słowaków i innych nacji od wieków zamieszkałych na terenie Rusi.

Nacjonalistyczna ukraińska ideologia doprowadziła do zagłady tysięcy Polaków i likwidacji setek miejscowości. Jej twórcy, propagatorzy i gloryfikatorzy nigdy nie zostali osądzeni. Warto też dodać, że przez niektórych teologów wspomniana ideologia bywa niekiedy oceniana w kategoriach zbiorowego opętania przez złe moce. ●

Autor jest pracownikiem naukowym Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie, wiceprzewodniczącym Kolegium IPN.



Ks. prof.
JÓZEF MARECKI

Z wyjątkowym okrucieństwem

Ilu Polaków zginęło z rąk OUN-UPA?



Cholepece,
powiat Horochów
na Wołyniu

FOT. ZBRODNI WOŁYŃSKA.PL

Terminem zbrodni wołyńskiej są objęte zbrodnie dokonane na ludności polskiej przez ukraińskie nacjonalistyczne formacje w latach 1939-1946 na terenie województw II Rzeczypospolitej Polskiej: wołyńskiego, tarnopolskiego, stanisławowskiego, lwowskiego (którego część weszła w skład powojennego woj. rzeszowskiego), południowej części woj. poleskiego i wschodniej części woj. lubelskiego (należącej do Polski powojennej).

Organizatorem i głównym wykonawcą zbrodni wołyńskiej była Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów Stepana Bandery (OUN) wraz z utworzoną przez nią w końcu 1942 r. Ukraińską Powstańczą Armią (UPA), a współuczestnikami zbrodni byli ukraińscy policjanci na służbie niemieckiej, biorący udział w fazie wstępnej zbrodni, a później w jej zasadniczym etapie jako członkowie UPA, oraz cywile ukraińscy – jedni jako członkowie powołanych przez OUN wiejskich bojówek, zwanych samoobroną, a drudzy spoza struktur nacjonalistycznych. Lokalnie do niektórych większych akcji banderowców włączała się też druga frakcja OUN – Andrija Melnyka.

Antypolski plan

Plan depolonizacji ziem wspólnie zamieszkałych przez Ukraińców i Polaków w celu stworzenia państwa ukraińskiego o jednolitym narodowościowo charakterze (w propagandzie OUN miała być to „Ukraina dla Ukraińców”, „Ukraina czysta jak łąka”) został sformułowany przez kierownictwo OUN w latach

Nienawiścią i podstępem

Pierwsze ataki przypuszczono na zapełnione wiernymi kościoły

W listopadzie 1947 r. w Rzeszowie jeden ze świadków w procesie członka OUN z Wołynia zeznał: „Gdzieś z początkiem roku 1943 powstały bandy ukraińskie, które początkowo nakładały na nas kontyngent mięsa i nabiału oraz wódki, mydła i bandażu. Następnie mordowali polskich nauczycieli i leśniczych oraz zarządców folwarcznych i mordowali ich pojedynczo, a w końcu zabrali się do mordowania masowego Polaków zamieszkałych w wioskach”.

Zwieźła opinia, którą wyraził wówczas 52-letni rolnik, zawierała praktycznie wszystkie istotne elementy rozwoju sytuacji na Wołyniu. Falę masowych zbrodni poprzedzały akty terroru indywidualnego, których ofiarą padały osoby uchodzące za liderów polskiej społeczności: nauczyciele, urzędnicy, zarządcy majątków. W lipcu 1943 r. owa fala zbrodni ukraińskich nacjonalistów dotarła do zachodnich obszarów Wołynia, wcześniej przetaczając się przez powiaty kostopolski, sarneński, rówieński, krzemieniecki i dubieński.

Krwawa Niedziela 11 lipca 1943 r.

W nocy z 10 na 11 lipca OUN oraz jej zbrojne ramię Ukraińska Powstańcza Armia przystąpiły do zmasowanego ataku na polskie osiedla w rejonie Włodzimierza Wołyńskiego i Horochowa. Akcja została zaplanowana drobiazgowo. Aby maksymalnie wyzyskać zaskoczenie, użyto stosunkowo dużych sił – nie mniej niż jednej sotni, dodatkowo wspartej lokalnymi bojówkami OUN na obszar jednej gminy. Ponadto OUN sięgnęła po naprędce zmobilizowanych ukraińskich chłopów.

Pierwsze – i główne – uderzenie kierowane było na największe skupisko ludności polskiej na danym obszarze, by następnie – w ciągu kilku godzin – przystąpić do „oczyszczania” pozostałych siedlisk. Rozwiązanie takie gwarantowało wyniszczenie maksymalnie dużej liczby ludzi. Stąd pierwsze ataki przypuszczono na zapełnione wiernymi kościoły (Chrynów, Kisielin i Poryck) bądź duże polskie miejscowości (np. Gurów, Orzeszyn czy Zagaje). W

prowadzonych działaniach ukraińscy nacjonaści niejednokrotnie posuwali się do podstępu, podszywając się pod przedstawicieli okupacyjnych władz czy policji ukraińskiej. Miało to zapobiec ewentualnemu oporowi ze strony mieszkańców.

Podstęp wykorzystano 11 lipca w Orzeszynie (pow. włodzimierski), do którego około godziny 9.00 rano weszła siedmioosobowa grupa, którą kierował Grzegorz Woźniak z Baranich Peretioków oraz niejaki Karawan z Zabuża pod Sokalem. Mieszkańcy wioski kojarzyli ich z policją ukraińską. Przybyśże wyznaczyli część mężczyzn-Polaków do podstawienia podwódk. Wybrano tych mężczyzn, którzy mieli za sobą służbę wojskową.

Około godziny 10.00 z Orzeszyna wyruszyła kolumna furmanek. Dalszy przebieg wydarzeń znamy z zeznań jednego z furmanów, mieszkańca Orzeszyna, Stanisława Milczarka: „Około godziny 10-tej zabrali wszystkich mężczyzn Polaków na podwoje. Zabrali również mnie. Odjechawszy około 6 km od Orzeszyna kazano się nam zatrzymać i usiąść wzdłuż

30. XX wieku. Zgodnie z ideologią integralnego nacjonalizmu ukraińskiego zakładano brutalne i bezwzględne metody pozbycia się tzw. wroga, za którego, i to głównego, uważano Polaków. Miało to nastąpić w sprzyjających warunkach, którymi – jak się później okazało – były wojna światowa, podbicie Polski przez Niemcy i ZSRS i objęcie ziem polskich zmieniającymi się okupacjami.

Przygotowania do zagłady polskość na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej trwały lata. OUN dla realizacji swoich planów musiała wywołać w możliwie jak najszerszych kręgach społeczeństwa ukraińskiego społeczną akceptację swoich działań. W tym celu budowano struktury organizacyjne i prowadzono silnie antypolską propagandę wśród ludności ukraińskiej, a na terenie Małopolski Wschodniej akcje terrorystyczne i sabotażowe. Skutki tych działań ujawniały się w różnych rejonach w różnym czasie w przemianie stosunków sąsiedzkich, społecznych: z przychylnego lub neutralnego nastawienia Ukraińców do Polaków na niechęć i wrogość.

Pierwsze większe zbrodnie na Polakach zostały dokonane przez bojówki OUN we wrześniu 1939 r., głównie na terenie Małopolski Wschodniej. Ofiarami byli żołnierze WP, uchodźcy z Polski centralnej przed działaniami wojennymi i gdzieś tam miejscowi Polacy. Po ogarnięciu Kresów Wschodnich okupacją sowiecką i terrorem NKWD napady nacjonalistów na Polaków ustały. Zbrodnicze akcje z 1939 r. były częścią tzw. pregenocydalnej fazy zbrodni wołyńskiej.

Po napaści Niemiec hitlerowskich na Związek Sowiecki w czerwcu 1941 r. Kresy Wschodnie znalazły się pod okupacją niemiecką, która umożliwiła OUN nieskrępowaną działalność. Manifestowanie wrogości przez Ukraińców wobec Polaków stało się szerokim zjawiskiem. Na Wołyniu od 1942 r. policjanci ukraińscy na służbie niemieckiej i bojówkarze OUN mordowali pojedyncze osoby i rodziny. Ten okres to następny etap pregenocydalnej fazy zbrodni wołyńskiej.

Pierwsza była Parośla

Pierwsza masowa zbrodnia na Polakach, w której wymordowano całą polską kolonię Parośla na północy Wołynia, została popełniona przez pierwszą sotnię UPA 9 lutego 1943 r., jednakże decyzja o przystąpieniu do totalnego wyniszczania Polaków musiała zapaść wcześniej. Po zagładzie Parośli Polacy byli atakowani stopniowo we wszystkich osiedlach, czysto polskich i mieszanych – w północno-wschodnich powiatach Wołynia, następnie fale zbrodni przesunęły się w kierunku południowym, potem do centrum Wołynia i do zachodnich i północno-zachodnich rejonów.

Największe nasilenie zbrodni nastąpiło w lipcu 1943 r. W około 100 miejscowościach powiatu włodzimierskiego i horochowskiego Polacy byli mordowani jednego dnia – 11 lipca 1943 r. Druga potężna fala zbrodni przeszła w sierpniu 1943 r. przez zachodnią część Wołynia. Latem 1943 r. OUN-UPA przystąpiła do depolonizacji Małopolski Wschodniej, zaczynając – według scenariusza wołyńskiego – od mordowania pojedynczych osób, rodzin, małych grup Polaków. Masowe zbrodnie, likwidujące polskie osiedla i polskie skupiska w ukraińskich wsiach, rozpoczęły się na początku 1944 r. i pochłonęły najwięcej ofiar w pierwszej połowie tego roku. Jednakże mordy Polaków trwały aż do czasu ich ekspatriacji do powojennej Polski, która zakończyła się w 1946 r.

Również na terenie powojennej Polski (woj. rzeszowski i lubelskie) Polacy byli mordowani od 1944 do 1947 r. (gdy dokonano przesiedlenia Ukraińców w ramach operacji „Wisła”), choć na znacznie mniejszą skalę niż na Kresach.

Zamordowani, bo byli Polakami

O porażających rozmiarach zbrodni wołyńskiej mówią następujące liczby: ok. 130 tys. zamordowanych Polaków (mężczyzn, kobiet, dzieci – niezależnie od wieku) w ok. 4000 miejscowości, co najmniej 100 duchownych rzymskokatolickich zamordowanych przez

OUN-UPA, ponad 200 zniszczonych obiektów sakralnych, kilkadziesiąt tysięcy zniszczonych i spalonych polskich domostw.

OUN i UPA nie ukrywały, że Polacy są mordowani dlatego, że są Polakami. Narodowościowy motyw zbrodni jest podstawą do zakwalifikowania zbrodni wołyńskiej jako zbrodni ludobójstwa.

Ludobójstwo wołyńsko-małopolskie charakteryzuje się kilkoma szczególnymi wyróżnikami. Są to: powszechne okrucieństwo w traktowaniu ofiar, nieraz szczególnie wyrafinowane, z powodu którego zbrodnia wołyńska otrzymała miano genocidium atrox; udział w zbrodniach obok bojówek, zorganizowanych na wzór wojskowy, cywili (ochotniczo i pod przymusem); mordowanie rodzin mieszanych polsko-ukraińskich i Ukraińców chroniących Polaków; wspierające zbrodnie zachowania części kleru prawosławnego i greckokatolickiego; demoniczny duch zbrodni – ekstremalna nienawiść, radość w zadawaniu cierpienia ofiarom i radość po dokonaniu zbrodni, beczczenie zwłok i uniemożliwianie godnych pochówków; niszczenie śladów obecności polskiej.

Choć minęło ponad 70 lat od dokonania ludobójstwa wołyńsko-małopolskiego, zbrodnia wołyńska nie jest zamkniętym procesem historycznym, jakby trwała, mimo że nie padają ofiary. Świadczy o tym wprowadzenie do polityki historycznej państwa ukraińskiego kultu OUN-UPA, brak potępienia zbrodni i zbrodniarzy przez Ukrainę, zaprzeczanie i zakłamywanie charakteru wydarzeń przez ukraińskich historyków i polityków, a nawet wyrażane w prywatnych kontaktach polsko-ukraińskich pogroźki wobec Polski i Polaków, nawiązujące do tzw. rzezi wołyńskiej. ●

Autorka jest badaczem zbrodni wołyńskiej.



EWA SIEMASZKO



Polskie ofiary napadu na pociąg pod Zatyliem

toru kolejowego. Gdy to zrobiliśmy, otoczyli nas i zaatakowali nas karabinem maszynowym. Część z nas uciekła, a część zginęła”.

Wkrótce po wyjeździe mężczyzn do Orzeszyna wpadli ukraińscy chłopcy z okolicznych miejscowości, którzy wypędzili z domów pozostałych mieszkańców wioski, po czym zamordowali ich na skraju lasu. Trupy zostały wrzucone do okopów i ziemianek, będących pozostałościami z działań wojennych w 1941 r. W Orzeszynie zamordowano blisko 300 osób. Oprawcom uciekło zaledwie kilkanaście.

Narzędzia zbrodni – siekiery i kosy

12 lipca doszło do napadu OUN-UPA na Zagaje (pow. włodzimierski). Akcję poprzedziły staranne przygotowania. Rankiem 11 lipca 1943 r. do Strzelczy (gm. Podberezie, pow. horochowski) przybyła grupa banderowców, która nakazała zebranie wszystkich mężczyzn – Polaków i Ukraińców – w wieku 18-35 lat, po czym pod pozorem robót odprowadziła ich do Pieczychwostów. Tam z grupy wyselekcjonowano Polaków, których zamknięto w piwnicy. Następnego dnia zostali oni zgładzeni w pobliskim lesie, tylko jednemu udało się zbiec w trakcie przemarszu na miejsce egzekucji. Zgromadzonemu w Pieczychwostach mężczyznom-Ukraińcom wyjaśniono cel zebrania – przyłączenie się do napadu na Zagaje i Poluchno (pow. horochowski).

Napad na Zagaje nastąpił około godziny 14.00. Mordów we wsi dokonywali podkomendni sotennego Mikołaja Nowosada ps. „Hrim” z kurenia Pawła

Skiby „Myrona”, w sumie około stu ludzi. Pierścien wokół wioski tworzyli okoliczni ukraińscy chłopcy, m.in. ci, których „zmobilizowano” w Strzelczach. Zamordowano około 300 osób, do mordowania Polaków użyto siekier i kos. Co najmniej dwanaścioro dzieci w wieku poniżej piątego roku życia zostało żywcem wrzuconych do studni. Po mordzie dokonano szabru, po czym zabudowania wioski spalono. W napadzie na Zagaje uczestniczyła również bojówka specjalnego przeznaczenia Fedira Marceniuka ps. „Bereza”.

W opracowanym przez jednego z członków OUN Stepana Łenkawskiego „Dekalogu Ukraińskiego Nacjonalisty” „przykazanie ósme” brzmiało: „Nienawiścią i podstępem będziesz przyjmował wrogów Twego Narodu”. W historii ludzkości podstęp zawsze towarzyszył walce, zmaganiom militarnym. Wystarczy przypomnieć koncepcje prowadzenia wojny chińskiego generała Sun Tzu z VI wieku przed Chr., czy na wpół mitycznego konia trojańskiego. W lipcu 1943 r. ukraińscy nacjonaliści zastosowali podstęp nie wobec regularnej armii, lecz wobec nieuzbrojonych cywilów, w większości kobiet i dzieci. ●

Autor jest pracownikiem Oddziałowego Biura Badań Historycznych IPN w Rzeszowie.



TOMASZ BEREZA

Zapomniana zbrodnia w Derżowie

Banderowcy zamordowali ponad 100 osób

Współczesny Derżów to duża liczebnie ukraińska wieś w powiecie żydaczowskim obwodu stanisławowskiego. To tutaj w nocy z 9 na 10 maja 1944 roku nacjonaliści z UPA dokonali zbiorowego mordu na Polakach, zabijając ponad sto osób. Dziś jedynymi śladami dawnej polskiej obecności jest kompletnie zrujnowany kościół rzymskokatolicki oraz zachowane groby z okresu przedwojennego na cmentarzu.

Przedwojenny Derżów, podobnie jak dziś, zamieszkiwało około 1000 osób. Ludność była jednak o wiele bardziej zróżnicowana i choć dominowali Ukraińcy, było też sporo Polaków, a nawet kilku Żydów.

Polskie rodziny, wśród których wyróżniali się Jakubowscy, Kraszewscy, Najborowscy, Szajnowscy, Witkowscy, Klimkowscy i Zielińscy, mieszkali tu od pokoleń. Byli to potomkowie dawnej szlachty i co warto podkreślić, często ludzie noszący to samo nazwisko nie byli ze sobą w najbliższych stopniach spokrewnieni. Sami Kraszewscy posiadali w Derżowie około 20 domów. Polską społeczność łączyły jednak bliskie więzi sąsiedzkie umacniane przez małżeństwa.

Również stosunki z Ukraińcami były dobre, czego najlepszym dowodem jest to, że korzystając ze schronienia w ich zabudowaniach, części Polaków udało się przeżyć napad.

Żywcem spaleni

Zagłada Derżowa rozpoczęła się późnym wieczorem 9 maja 1944 roku, kiedy UPA z kilku stron uderzyła na wieś. Ludzie spodziewali się napadu, trzymano w nocy straż lub chowano się w stodołach. Mimo to atak okazał się zaskoczeniem, wielu śmierć dopadła we śnie w podpalonych domach. Na tych, którzy starali się z nich wydostać, czekali uzbrojeni członkowie band UPA.

Anastazja Barszczewska wspomina: „Ciocia wypiekała właśnie chleb. [...] Dwoje starszych synów cioci poszło do stajni oporządzać. Za nimi podążyła ich kilkunastoletnia siostra, żeby wydoić krowę. Wujek zamiatał podwórze. Dwoje najmłodszych dzieci leżało już w łóżkach. Ciocia krzątała się w kuchni.

Wtem rozległ się przeraźliwy krzyk ze stajni. Banderowcy wdarli się do zagrody. Oblali budynki benzyną i podpalili. Siostra cioteczna dojąca krowę spaliła się żywcem, ciotecznych braci natomiast wywlekli ze stajni i zamordowali. Stryj w pośpiechu uciekł na strych, zaciągając za sobą drabinę. Stamtąd nawoływał w stronę wsi, żeby wszyscy Polacy się ratowali. Potem żarliwie zaczął odmawiać »Pod Twą obronę«. W końcu zamilkł pochłonięty przez płomień.

W domu tymczasem ogień momentalnie zajął pokój, w którym spały najmłodsze dzieci. Ciocia nie miała szans, żeby je stamtąd wydostać. Sama uciekając przed śmiercią, schowała się w pokoju obok kuchni. Kiedy dym zaczął w końcu ją dusić, wiedziała, że nie ma wyjścia – musiała wydostać się na zewnątrz.

Wydostała się przez podłogę na dwór. Banderowcy przestrzelili jej udo, ale nie zabili. Ciocia pobiegła w stronę ogrodu, ukryła się w kukurydzy. Z dala obserwowała, jak traci wszystko, co kochała...”



Zrujnowany kościół rzymskokatolicki i cmentarz w Derżowie

FOT. ARCH. P. NALEŹNIAK

Najmłodszą ofiarą ludobójstwa była 2-letnia Jadwiga Zielińska, najstarszą 70-letni Mikołaj Zieliński

Jedną z osób, które straciły wówczas życie w Derżowie, była 60-letnia Rozalia Kraszewska. Jej wnuk, Wiesław Kraszewski, który przez lata spotykał się z ocalałymi mieszkańcami wsi, dokumentując tragedię swej rodziny, relacjonuje:

„Do domu mojej babci podjechało na koniach kilku banderowców i babcia wyszła przed dom. Pytali, czy tu są Polacy? Ponieważ babcia, podobnie jak wszyscy, którzy tam mieszkali, znała język ukraiński, odpowiedziała, że żadnych Polaków nie ma. Tymczasem sąsiad, który słyszał tę rozmowę, Ukrainiec, powiedział, że to ona właśnie jest Polką. Została natychmiast zastrzelona. Następnie Banderowcy zobaczyli córkę mojej babci, siostrę mojego ojca Marię Kraszewską, którą postrzelili w głowę. Kula trafiła w policzek, krew zalała jej całą głowę, padła na ziemię i zdawało się że nie żyje. Przeleżała gdzieś całą noc i na drugi dzień sanitarka niemiecka zabrała ją do szpitala w Stryju. Pocisk ten rozerwał jej mięśnie twarzy, co odbiło się na jej zdrowiu. Ręce również miała postrzelone, dlatego że odruchowo zasłoniła się. Moja ciocia do końca życia była kaleką, chorowała i już nie wróciła do dawnej kondycji”.

Nie mają grobu

W czasie wspomnianego napadu banderowcy spalili też miejscowy kościół rzymskokatolicki. Śmierć poniosły w nim trzy siostry ze Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia: Agnieszka Poniecka, Wiktoria Misiak i Weronika Melinger, ponadto gospodyni księdza,

jej siostra wraz z dzieckiem oraz dwoje innych dzieci, które tam się wówczas schroniły. Według innej wersji, osoby te wyprowadzono pod dzwonicę, zastrzelono, ciała pocięto nożami i wrzucono do płonącej plebanii. Ocalał natomiast proboszcz ks. Apolinary Kowalski, któremu Ukraińcy podobnie jak innym Polakom pod groźbą śmierci nakazali opuszczenie wioski w ciągu 48 godzin. Wyjechał do Stryja, ale w niedzielę poprzedzającą napad powrócił, by przygotować swych parafian na śmierć, po czym ostatecznie opuścił wieś.

W czasie napadu ocalały jedynie domy tych Polaków, które znajdowały się blisko zabudowań Ukraińców. Część miejscowej ludności wzięła bezpośredni udział w mordzie, uczestniczyli w nim również mieszkańcy z dwu sąsiednich wsi: Demeńka Leśna i Demeńka. Byli jednak także tacy Ukraińcy, którzy ratowali Polaków.

Najmłodszą ofiarą ludobójstwa była 2-letnia Jadwiga Zielińska, najstarszą 70-letni Mikołaj Zieliński. Nacjonaliści nie oszczędzili też kobiet i dzieci, którzy stanowili ponad połowę zamordowanych.

Oddajmy jeszcze raz głos Wiesławowi Kraszewskiemu:

„Nie ma jednego miejsca, w którym leżą ci zamordowani w Derżowie. Moja babcia została pochowana przez mojego wujka na cmentarzu, tylko nie wiadomo, w którym miejscu. Potem oczywiście Ukraińcy zamazywali wszystkie możliwe znaki, że byli tu Polacy. A ponieważ przez lata nikt tam nie mógł przyjechać z rodziny, nie było szans, żeby postawić nagrobek. Z tego, co wiem, Ukraińcy potem zbierali te ciała. Prawdopodobnie zostały zakopane gdzieś w jednym miejscu”.

Jest możliwe, że ukryto je właśnie na cmentarzu. Być może uda się je z pomocą miejscowej społeczności kiedyś odnaleźć. ●

Autor jest pracownikiem Oddziałowego Biura Edukacji Narodowej IPN w Krakowie.



DR
PAWEŁ
NALEŹNIAK